

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa Nr. 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44.  
 Redakcja przyjmuje od 10 - 12 i od 13 - 14, wieczorem od godz. 20-ej. Rękopisy, niezastreżonych Redakcja nie zwraca.  
 Administracja czynna od g. 9 - 20, w niedziele i święta od g. 12 - 13.  
 „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie  
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.187.

PRENUMERATA mies. z odnośnieniem i przesyłką pocztową zł. 3 gr. 50, zagranicą zł. 7.  
 OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. 1-szpalt. w tekście 40 gr. (zamiejscowe 60 gr.) przed tekstem 30 gr. (zam. 40 gr.), za tekstem 12 gr. (zam. 15 gr.), cyfrowe i tabelaryczne 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Komunikaty instyt. społecz. za wiersz tekstu 30 gr. Układ ogłoszeń przed tekstem i w tekście 6-cio szpalt., za tekstem 12-tu szpalt. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

TYDZIEŃ **TANICH JEDWABI**  
 MAROCAIN / 8.-/4.20  
 FILMAT / 8.-/ 3.-  
 CR. RIVA / 10.-/4.50  
 JABŁKOWSCY

## Oplata za prąd, czy podatek?

W dobie „podciągania pasa” i podrożeń pieniędzy obniżenie taryfy elektrycznej jest kwacją paicą. O obniżenie to zabiegają i stolicą i większe miasta i drobne osiedla. Postawy i Raków, liczące mieszkańców na dziesiątki czy setki. Sprawa ta od kilku lat nie schodzi ze szpalt prasy wileńskiej i niejednokrotnie bywała walutowana na posiedzeniach naukowo technicznych. Obecnie w tej sprawie przeprowadza ankietę „Dziennik Wileński”.  
 Wszystkie odpowiedzi zgodnie domagają się znacznego obniżenia cen elektryczności, której słynność przy spadku kosztów utrzymania i dochodu społecznego o 50 proc., jest anomalia. I z punktu widzenia handlowego domaganie te są bezwzględnie sprawiedliwe. Cena sprzedaży elektryczności składa się: a) z kosztów wytwarzania, b) przesyłania jej, c) rozdzielania, d) opłat i świadczeń państwowych i wreszcie e) zysków. Przy obecnej cenie węgla śląskiego 40 zł. za tonnę, koszt własny wytwarzania K. W. G. elektryczności na elektrowni miejskiej, wynosi około 9,5 grosza (6 gr. paliwo i smary i 3,5 gr. robocizna). Po uwzględnieniu amortyzacji, oprocentowania, kosztów administracji, a wreszcie strat w sieci, koszt własny K. W. G. elektryczności na sieci rozdzielczej wynosi około 15 gr. Koszt przesyłania, przetwarzania i rozdzielania stanowi również około 15 gr., wydatki na zarząd i utrzymanie administracji 5 gr. Cały koszt własny K. W. G. stanowi 35-36 gr. Miasto pobiera 85 gr. za K. W. G., z których po potrąceniu 10 gr. na bezrobotnych, pozostaje 75 gr. Wobec tego ma zysku ponad 100 proc., co stanowi około dwóch i pół miliona złotych rocznie.

obniżeniu kosztów własnych wytwarzania. Boję się, że w tym wypadku przemawia albo nieświadomość, albo demagogia. Koszt własny K.W.G. dla miasta, jak wykazałem wyżej, stanowi zaledwie 9,5 gr. i tylko w granicach tych 9,5 gr. może być projektowane obniżenie kosztów przy użyciu innych metod wytwarzania.  
 W związku z ogłoszoną w „Dzienniku Wil.” ankietą o obniżeniu cen elektryczności, przedmiejścia podnoszą żądania ich elektryfikacji. Otóż tutaj wypływa kardynalne dla Wileńszczyzny zagadnienie elektryfikacyjne. Już obecnie elektrownia miejska jest przeciążona i wymaga rozbudowy. Brak środków, a szczególnie nie spór, czy ma dalej być rozbudowywana elektrownia na węglu śląskim, czy na torfie, czy wreszcie ma być zbudowana hydroelektrownia, toczy się już od szeregu lat.  
 Nie zważając na to, że tem, czym innym załatwieniem tej sprawy są zainteresowani, często osobiste, poważni społeczni działacze, sprawa nie jest dotychczas rozwiązana, gdyż każdy z tych kierunków ma swoje plusy, ale też i ogromne minusy. Zagadnienie jest o tyle zawiąskie, że poruszenie tego na szpaltach dzienników nosiłoby charakter demagogiczny. Zanim sprawa kierunku rozbudowy elektrowni nie zostanie zdecydowana, sprawa elektryfikacji dalszych przedmieść będzie nieaktualna. Myślę, że Magistrat powinien niezwłocznie zająć się tą sprawą, oddając ją do wszechstronnej i ostatecznej omówienia przez komisję, składającą się z inżynierów i ekonomistów, przyczem komisja ta musiałaby się składać z jednakowej liczby zwolenników każdego z użytych wspomnianych kierunków.

Nie wiemy, w jakim stopniu podana w tym artykule kalkulacja kosztów własnych elektrowni jest dokładna. Zwracamy jednak uwagę na to, że podana przez p. H. M. cena węgla jest nieścisła, gdyż wszystkie elektrownie, między innymi i wileńska, otrzymują węgiel po cenie ulgowej i placą ulgową taryfą przewozową. Obecnie tona węgla loco stacja towarowa kosztuje elektrownię nieco powyżej 20 zł.  
 Jest to zresztą szczegół, gdyż główną tezą artykułu p. H. M. jest, że chociaż elektrownia daje duży (nawet „lichwiarski”) dochód, cenę prądu utrzymać należy w dotychczasowej wysokości, gdyż inaczej powstanie luka w budżecie miasta.  
 Teza ta jest niesłuszną z dwóch względów.  
 Po pierwsze jest ona sprzeczna z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o uregulowaniu finansów komunalnych, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że przedsiębiorstwa miejskie nie mogą być źródłem pokrywania niedoborów miejskich, lecz muszą być prowadzone na zasadach kalkulacji handlowej.  
 Po drugie teza ta jest niesłuszną z względów rzeczowych. Cena za prąd, dostarczony przez miejską elektrownię, nie może być ukrytym podatkiem miejskim, gdyż w takim razie ciężar utrzymania miasta spadłby niesłuszenie na barki nielicznych abonentów elektrowni, z pominięciem innych mieszkańców miasta. Gdyby pójść po drodze, wskazałby przez artykuł p. H. M., to należałoby podnieść także opłaty na rynkach, rzeźni i t. p. Niechże ci, o chca jeść, przyczynią się również do utrzymania miasta.  
 Nowoczesne zasady polityki skarbowej nie pozwalają na takie stawianie kwestii. Oplata jest opłatą, a podatek podatkiem. Cena prądu musi być kalkulowana handlowo.  
 Zresztą jest rzeczą co najmniej prawdopodobną, że zmniejszenie ceny prądu i udostępnienie elektryczności masom wpłynęłoby dodatnio na spożycie prądu, a tem samem nie zmniejszyłoby dochodu z elektrowni.

Gdyby producentem było nie miasto, lecz prywatny przedsiębiorca, taką wysoką taryfę należałoby uważać za lichwę. Całkowicie inaczej przedstawia się sprawa, kiedy przedsiębiorca jest miasto, to jest zbiorowisko jego mieszkańców. Magistrat jest tylko upoważnionym przez nas kierownikiem wspólnych urbanistycznych interesów. Każdy grosz, przepłacony za elektryczność idzie nie do kieszeni prywatnego spekulanta, a do naszej wspólnej kasy i stanowi pokładnię pozycję w dochodowym budżecie miasta. Elektrownia daje dochodu dwa i pół miliona rocznie. Ta suma wespół z innymi obciążeniami i świadczeniami podatkowymi wpływa do kasy miejskiej dla pokrycia wydatków miasta. Otóż gdyby zmniejszyły cenę elektryczności, na przykład do 50 gr. za K. W. G., miasto mając tylko po 4 gr. zysku za K. W. G. (36 gr. koszt własny + 10 gr. na bezrobotnych + 4 gr. zysku) musiałoby zażądać od nas wpływu w wysokości około 400 tys. zł. rocznie. W kasie miejskiej zabrakłoby 2.100 tys. zł., to jest około 20 proc. całego dochodu miasta. Możliwe byłoby dwie drogi zaradzenia temu niedoborowi: a) przez zmniejszenie wydatków o 2.100 tys. zł., lub b) przez zwiększenie podatków innych na tę sumę. Nie zważając na b. ciężkie czasy, dążyć do wydatnego zmniejszenia budżetu miasta byłoby rzeczą nieosiągalną. Budżet miejski przewidyje tylko niezbędne wydatki, pozostawiając szereg naglących potrzeb nie załatwionych. Również nie widzę, aby Magistrat miał możliwość znaleźć nowe mniej bolesne i więcej sprawiedliwe obciążenia mieszkańców na taką znaczną sumę. Jąbym proponował, aby „Dziennik Wileński” ogłosił ankietę wśród zwolenników obniżenia taryfy elektrycznej, dla wykazania nowego źródła dochodu miejskiego na te 2.100 tys. zł. i wtedy na tej płaszczyźnie można będzie dyskutować.  
 Niektórzy upatrują możliwość zmniejszenia ceny elektryczności w

**Przypisek Redakcji.** Pragnąc doprowadzić do najbardziej wszechstronnego wyjaśnienia sprawy elektryczności i pobieranych przez nią opłat za prąd, pomieściliśmy i wyżej zamieszczony głos, odbiegający zasadniczo od opinii, do których nas podawanych. Artykuł p. H. M. zmierza do utrzymania dotychczasowych cen za prąd.

**Bezpodstawne procesowanie się i 7-me przykazanie.**  
 Niedawno donosiliśmy, że na tle procesu spadkobierców gen. hr. Tyszkiewicza wynika sprawa karna przeciwko dwu adwokatów warszawskim, pp. Władysławowi Nadratowskiemu oraz Władysławowi Szyzkiwskiemu. Adwokaci oskarżeni zostali o obrazę Dyrekcji Lasów Państwowych Min. Rolnictwa.  
 We wszystkich instancjach sądowych spadkobiercy wygrali sprawę, lecz Dyrekcja Lasów Państwowych, pomimo prawomocnego wyroku, nie wykonywała go. Wówczas to adwokaci wystosowali do sądu pismo, z którego wynikało, że Dyrekcja nie stosuje się do 7-go przykazania Boskiego. Następnie zaś załączony został katechizm, zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. dla użytku szkół powszechnych, w którym znajdował się ustęp, interpretujący 7-me przykazanie w ten sposób, że bezpodstawne procesowanie się uważane jest również przez Kościół za obrazę 7-go przykazania.  
 W ten sposób powstała sprawa karna, która była rozpatrzona w sobotę przed Sądem Grodzkim w Warszawie. Na rozprawie oskarżeni adwokaci wystąpili z wnioskiem, prosząc sąd o powołanie biegłego z kurji biskupiej, który podałby interpretację 7-go przykazania. Sąd nie przychylił się do wniosku, wobec czego odbyły się przemówienia stron t. j. prokuratora i oskarżonych, a następnie zapadł wyrok, skazujący obu adwokatów na grzywny po 500 zł.

**Mecze ligowe.**  
**ŁÓDŹ Pat.** W meczu ligowym Warszawiak pokonał niespodziewanie LKS w stosunku 1:0 (1:0). Poziom gry niski.  
**KRAKÓW Pat.** Warta niespodziewanie pokonała w meczu ligowym Cracovię 2:1 (1:0).  
**KATOWICE Pat.** W Wielkiej Hajdukach mistrz Polski „Ruch” zlekceważył czołową drużynę Śląska Opolskiego „09 Beuthen” i choć lepszy pod każdym względem przegrał 2:3 (1:3).  
**Zgromadzenie związku Tow. kolarskich.**  
**WARSZAWA (Pat).** Na Dynasach obradowało wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie polskiego związku towarzyszt kolarskich przy obecności delegatów wszystkich okręgów. Ze sprawozdania komisji rewizyjnej wynika, że nie znalazła ona żadnych nadużyć ani przekroczeń formalnych ze strony ustępującego zarządu, lecz zwróciła uwagę na nieco zbyt wysoką wydatki reprezentacyjnej oraz drobne niedomagania formalne. Mece Berlin-Warszawa przyniósł deficyt zł. 2.400. Ustępujący zarząd przedewszystkiem atakują okręgi poznański, śląski i łódzki. Dyskusja była bardzo burzliwa i obfitowała w wycieczki osobiste. Komisja rewizyjna jest za votum zaufania dla ustępującego zarządu, natomiast słazący zgłosili wniosek o votum nieufności. Na wniosek Śląska odebrano tytuł mistrza szosowego Polski Ociekiemu, a przynależno go drugiemu koleji, Kielbasie.

## Nowa Konstytucja.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o pracach Komisji Konstytucyjnej Senatu nad poprawkami do nowej Konstytucji dodajemy, że losy nowej ustawy konstytucyjnej przeszły z doświadczonych rąk p. Cara w dłonie p. sen. Rostworowskiego, konserwatysty i „aktywisty”.  
 Poprawki do sejmowego projektu Konstytucji zostały już w klubie BB. uzgodnione.  
 Natychmiast po otwarciu sesji Sejmu i Senatu komisja konstytucyjna Senatu omówi i opracuje poprawki referenta. Projekt konstytucji klubu BB. uchwalony w Sejmie zostanie doprowadzony do pewnego porządku. Usunięte zostaną artykuły noszące charakter tez.  
 Wobec tego, że terminy załatwienia projektu konstytucji w Senacie dobiegają końca, projekt ustawy zostanie uchwalony w Senacie w szybkim tempie, poczem wróci do Sejmu, gdzie zostanie ostatecznie uchwalony dn. 26 stycznia 1935 r. (t. zn. w rocznicę uchwalenia projektu przez Sejm).  
 Takie informacje podaje „dobrze poinformowana” prasa warszawska.

## Rocznica zawieszenia broni.

**PARYŻ (Pat).** Rocznicę zawieszenia broni, obchodzono we Francji w tym roku wyjątkowo uroczysto. Ceremonia rozpoczęła się w sobotę wieczorem oddaniem hołdu zabitemu królowi Aleksandrowi. Łuk triumfalny na pl. Gwiazdy zamieniono jakoby na kaplicę żałobną. Pod łukiem ustawiono na tle olbrzymich rozmiarów trójkolorowycy sztandarów wysoki katafalk, wokoło którego płonęło 6 wielkich świec. Ustęp katafalku na grobie Nieznanego Żołnierza płonęły znicze. Pod emblematami Jugosławii umieszczono maskę pośmiertną zabitego króla, cały łuk zaś oświetlono reflektorami.  
 Wczoraj o godz. 10.30 z wojakowego kościoła garnizonowego wyru-

## Rewja wojskowa w Warszawie.

**WARSZAWA.** Stolica uroczysto obchodziła święto 16-ego rocznicy odzyskania niepodległości. W godzinach rannych w świątyniach wszystkich wyznań zostały odprawione uroczyste nabożeństwa. O godzinie 10-ej rano w katedrze św. Jana uroczystą mszę celebrował w asyście duchowieństwa J.E. książę kardynał Kakowski. Na nabożeństwie obecni byli Prezydent Rzplitej, członkowie rządu, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny i t. d.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była wielka rewja wojskowa na polu Mokotowskim. O godz. 10.40 dokonał przeglądu uszykowanych oddziałów d-ca O. K. gen Jarnuskiewicz. Po przeglądzie oddziały wojskowe, na dany sygnał, przegrupowały się do defilady. O godz. 10 1/2 tłumy publiczności napłynęły na pole Mokotowskie.  
 Defilada odbyła się w obecności całego rządu i Prezydenta Rzplitej.

## Obchody rocznicy niepodległości.

**WARSZAWA (Pat).** Obchód święta niepodległości miał w całym kraju przebieg niezwykle uroczysty. W miastach i miasteczkach Rzplitej odprawiono nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań. W godzinach południowych urządzane były defilady wojskowe i organizacyj PW.  
 W Toruniu wiceminister komunikacji Piasecki dokonał otwarcia mostu imienia marszałka Piłsudskiego. Most ten, jeden z większych, łączy Toruń z lewym brzegiem Wisły, na którym znajduje się główny dworzec kolejowy. Bezpośrednio potem odbyła się uroczystość poświęcenia budowy gmachu domu społecznego.  
 W Gdańsku wielu mieszkańców wyniosło chorągwie narodowe. Również powiewały flagi na konsulatach państw obcych. Po nabożeństwie odbyła się akademja, w której

wzięli udział miejscowa polonia, komisarz gen R. P., biskup O'Rourke i marynarze z okrętów „Wicher” i „Burza”.  
 W Gdyni defilowali marynarze, gorąco oklaskiwani.  
 Na cmentarzu Obrońców Lwowa poświęcono pomnik chwały, zbudowany w postaci łuku triumfalnego. Na 8 potężnych filarach wyrte będą nazwiska wszystkich poległych obrońców Lwowa. Każdy z tych filarów ufundowało inne miasto polskie, a jeden filar polonje chicagowska.  
**WARSZAWA (Pat).** Święto niepodległości było obchodzone bardzo uroczysto tak w kraju jak i zagranicą. Rozsiani po całej Europie Polacy w dniu tym manifestowali swe przywiązanie do kraju.  
 W Paryżu stowarzyszenia polskie zebrały się u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie złożono wieńce, potem Polacy poszli na pl. Zgody a polscy kombatanci złożyli wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza. W Rzymie odprawiono nabożeństwo i urządzono akademję, na której byli obaj ambasadorowie polscy, biskupi polscy z prymasem Hlondem i polonja. W Pradze poseł Grzybowski podejmował gości, przybyłych w liczbie ponad 500 osób. Obecni byli przedstawiciele rządu, parlamentu, prezydenta miasta, sfer artystycznych, kulturalnych, prasy, kompu dyplomatycznego i kolonii polskiej. W Bukareszcie odbyła się uroczysta akademja. Przedstawiciele armji rumuńskiej oraz organizacji młodzieży złożyli w poselstwie polkiem życzenia. Prasa rumuńska zamieszciała artykuły o Polsce. O podobnych uroczystościach donoszą pnatd z Wiednia, Kopenhagi, Budapesztu, Genewy, Essen, Strasburga.  
 W Rydze odbyło się w poselstwie uroczyste przyjęcie z udziałem 250 osób. Obecni byli członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, wyższego duchowieństwa, przedstawiciele armji, kolonii polskiej. Raję lotewską urządziło specjalna audycje.

## Manifestacje w Paryżu.

**PARYŻ (Pat).** Wczoraj popołudniu stronnictwa lewicowe zorganizowały pochód, który udał się z placu Bastylji na plac de la Nation, wznosząc okrzyki na rzecz pokoju i wolności oraz przeciwko wojnie i faszyzmowi. Z drugiej strony organizacje patriotyczne przedefilowały przez pol. Elizejskie i pl. Zgody, gdzie złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.  
**PARYŻ (Pat).** W godzinach popołudniowych zebrało się przed Hotel de Paris, przy bulwarze Magdaleny, około 500 osób, które wznosiły okrzyki: „Herriot do dymisji”. Manifestantów rozproszono. Herriot nie było tam, ponieważ wyjechał do Lyonu, by urządzić tam obchód zawieszenia broni. Organizacja „krzyża ognistego” udała się przed dom byłego premiera Doumergue'a, gdzie na wezwanie pułkownika de la Roque pochylono sztandary, poczem manifestanci rozeszli się spokojnie. Gdy na pl. Zgody prezydent Lebrun przeszedł z odkrytą głową wzdłuż szpaleru kombatantów - inwalidów, do prezydenta Lebruna przyszedł premier Flandin i umilkły dźwięki „marsyjanki”, kombatanci wzniesli okrzyk „niech żyje Doumergue”.

## Udekorowanie p. Becka.

**WARSZAWA Pat.** O godz. 7-ej Prezydent udekorował ministra spraw zagr. Józefa Becka wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski i powiedział: „Jest mi szczególnie miło wręczyć Ci, Panie Ministrze, odznaki wielkiej wstęgi orderu Polonia Restituta, bo w moich oczach Pańska praca bardzo wydlatnie przyczyniła się do wzmocnienia potęgi państwa”. Po udekorowaniu Prezydent serdecznie ucałował ministra.  
**WARSZAWA Pat.** — Prezydent Rzplitej udekorował osobście na Zamku orderem Odrodzenia Polski i krzyżami Zasługi 11 urzędników i 12 funkcjonariuszów kancelarii cywilnej i zarządów Zamku Królewskiego, Łazienek, Zamku Poznańskiego i rezydencji w Spale.

## Mowa Kalinina o sytuacji w ZSSR.

**MOSKWA (Pat).** Mowa prezydenta Kalinina, wygłoszona na akademji z okazji rocznicy rewolucji, została opublikowana. Kalinin bardzo optymistycznie scharakteryzował stan przemysłu i rolnictwa sowieckiego, zaznaczył wszakże, że urodzaj tegoroczny jest w Sowieciach, poza Syberją, znacznie gorszy od zeszłorocznego. W zakończeniu swej mowy Kalinin dodatkowo podkreślił

znaczenie paktów nieagresji między ZSSR a sąsiadami i innymi państwami, stwierdził postęp w rokowaniach z Japonją o sprzedaż koleji wschodnio-chińskiej oraz dodatnio scharakteryzował fakt wstąpienia ZSSR do Ligi Narodów, przeciwstawiając pokojowej polityce sowieckiej wojownicze tendencje, które panują w reszcie świata.

## Ucieczka Sirka z więzienia.

**TALLIN Pat.** Z więzienia tallińskiego uciekł wczoraj przewodzącymego związku kombatantów, adwokat Sirk, główny oskarżony w mającym się odbyć za kilka tygodni procesie członków tej organizacji. Sirk, który znajdował się w więzieniu od 12,3 r. b., wczoraj w czasie

przechadzki, mając spółników wśród straży więziennej, niepostrzeżenie uciekł. Policja przeprowadziła w mieście kilka obław i rewizji, które jednak nie daly rezultatu. Ucieczkę Sirkisa wywołała w Tallinie duże wrażenie.

## Cena paszportów zagranicznych nie będzie niższa.

Opracowany przez M. S. Wewn. i poddany zaopiniowaniu władz gospodarczych projekt nowej ustawy o paszportach zagranicznych, napotkał na tak kategorię sprzeciwu min. skarbu, że wniesienie go do sejmu, jak utrzymują w kołach zbliżonych do rządu, zostało zaniechane.

**Analfabetizm — to hańba XX-go wieku. Stań do szeregów pionierów oświaty!**

# RUCH MŁODYCH.

Kierow. Redakcji: Stefan Łochtin. Redakcja urzęduje w piątki g. 20—21 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1. Za dział „Ruchu Młodych” odpowiedzialny W. Srednicki.

## Spij, kolego Wacławski...

Trzy lata temu w chłodny, a jednak gorący dzień jesieni zginął od skrytobójczy ciosy, sp. Stanisław Wacławski, student I-go roku prawa U. S. B.

Trzy lata temu na cichym cmentarzu antokolskim przybyła nowa mogiła, niczem nie różniła się od sąsiednich grobów, ale zarazem jak inna.

Trzy lata temu przestało bić, już na zawsze, jedno młode serce polskie, jedno zdawało się w wielu, a tak poważną uczyniło szczerbę, w tak głęboki smutek pogrążyło nas wszystkich.

W dostojnej świątyni Janowej msza sw. To nabożeństwo za duszę sp. Wacławskiego. Rząd świec w skowych, ascetyczna, natchniona twarz kapłana, wieńce na katafalku — to wszystko sprzyja i tak poważnemu, ale nie sztywnemu nastrojowi młodzieży akademickiej, zebrałej w kościele, mimo że jest to czas wykładów.

Nie długo trwają modły, ustawiamy się czwórkami i kilkuset studentów rusza w pochód na cmentarz.

Na przedzie noszą dwa wieńce — od Młodzieży Wschepolskiej i od Bratniej Pomocy.

W orszaku niemal sama młodzież, tylko gdzieniegdzie widac przedstawicieli t. zw. starszego społeczeństwa, z profesorów icie tylko jeden prof. Komarnicki.

Na cmentarzu odśpiewaliśmy „Rotę”, pochód został rozwiązany, na zakończenie „Hymn Młodych”; uroczystość skończona.

Spij, kolego Wacławski. Twoja śmierć niewinna obudziła tysiące. Twoje ciało umarło, ale duch Twój żyje wśród nas i walczy z nami w jednym szeregu o wspólne deale. Co rok, w listopadzie, będziemy przychodzili do Ciebie, by zać rachunek ze sprawy. Czy będzie nas tłum, czy garstka, to wszystko jedno — zle będą to serca, na wzór Twojego, zawsze żywo bijące dla Polski.

Spij, kolego Wacławski... N.

## Będziemy walczyć!

W stosunku do kwestji żydowskiej w społeczeństwie polskim możemy odróżnić cztery grupy. Pierwszą to Polacy, dla których kwestja żydowska nie istnieje; którzy się do żydów przyzwyczaili i zadowolili są, że mogą czerpać z ich pomocy rzeczywiste lub pozorne korzyści. Grupa ta obejmuje różne klasy społeczne narodu polskiego; zamieszcimy w niej i kucharkę, która kupuje u żyda mięso o 3 grosze taniej i fabrykanta, który postępuje się pośrednictwem żyda i poornie zarabia niekiedy kilkadziesiąt złotych.

Drugą grupę tworzą ci, którzy, z tych czy innych względów, musieli się wypowiedzieć w sprawie żydowskiej, a więc i zainteresowali się nią nieco. Charakteryzują ica własne słowa: „Zgadamy się, że żyd jest elementem niepotrzebnym, ale czyż 10-procentowa mniejszość może tak zaważyć na losach Polski, by warto było robić tyle krzyku. Nie wybrymy miamy kwestji żydowskiej, i nie robmy z niej sensacji”. Ci ludzie są bardziej szkodliwi dla rozwoju życia polskiego, aniżeli poprzedni. Gdy bowiem tamci popełniają zło, czasami nie zdając sobie nawet z tego sprawy, ci to zło usprawiedliwiają. Usprawiedliwiają zaś nie motywacją, nie argumentami, ale sugestjonowaniem społeczeństwa, że kwestja żydowska jest tak błahą, że można ją zbagatelizować.

Do trzeciej grupy należą ci z katolików, którzy formalnie boją się wypowiedzieć swoje zdanie w takiej kwestji, która jest nieobjęta dogmatem, którzy do każdej sprawy podchodzą z taką ilością skrupułów, że dla „świętego spokoju”, albo się zgadzają na kompromisy, albo wogóle o tych sprawach nie myślą. I tak, bardzo często, są oni świadomi niebezpieczeństwa żydowskiego, ludzie, którzy „międzynarodowi” wypowiedzieli ostrą walkę. Do tej grupy zaliczamy przede wszystkim t. zw. nacjonalistów.

O ile teraz mamy dyskusję nad kwestją żydowską, to dyskusję tę możemy prowadzić tylko z grupą pierwszą i trzecią. Grupa druga właściwie sama się usuwa od dyskusji. Rzecz zrozumiała. Przecież z każdym poszczególnym argumentem nacjonalistów musiałby się zgodzić, ale jakże trudno wtedy byłoby wyciągnąć ostateczne wnioski, kiedy na to nie pozwalają ani interesy własne, ani interesy partji, ani wreszcie interesy żydostwa.

Nie miejsce tu na wyliczanie wszelkich napaści, jakich doznałiśmy od narodu Izraela. Chcemy tylko stwierdzić, że żyd jest wrogiem naszej religji i moralności, naszego narodu i naszej krylury. Jak kiedyś nienawidził Chrystusa, tak dziś, może nawet bardziej, nienawidzi chrześcijaństwo. Proszę spojrzeć do Talmudu, gdzie Imię Chrystusa jest wprost obrzucone błotem, pro-

szą się przyrzeć jak żydzi walczą z prawem świętowania niedzieli, jak pracują nad wprowadzeniem słułow cywilnych i rozwodów, jak gorliwie pracują z piśmami pornograficznymi. Nie komunizm czy socjalizm jest największym wrogiem katolicyzmu ale żydostwo! A jaki jest jego stosunek do naszego Narodu i Państwa, tośmy się przekonali podczas wojen z bolszewikami. Samo Wilno może tu dostarczyć niezliczonej ilości przykładów, jak żydzi zdradzali nasz kraj. Zresztą i dzisiaj gros komunistów to — żydostwo. Jest to naród pełen bezczelności i tupetu. Dzięki tym cechom opanował nasz handel i przemysł, cpanowuje wolne zawody i wdziera się do literatury i sztuki.

Dla tych to przyczyn mówimy: nie chcemy żydów. Nie chcemy, choćby to był naród geniuszów. Nie chcemy ich nietylko jako siedziarzy i kramarzy, ale też jako adwokatów, doktorów i profesorów uniwersytetów. Im większe zajmują oni stanowiska w hierarchji społecznej, tem bardziej są dla nas niebezpieczni. Doświadczeni dwudziestoma wiekami, nie wierzymy w zasymilowanie ich. Twierdzimy, że walczyć z nimi jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Metody zaś tej walki są w zupełności zgodne z etyką chrześcijańską. Przedewszystkiem podłożem jej nie jest nienawiść, ale rozumowe przesłanki. Poza tem wszelkie nasze żądania nie sprzeciwiają się zasadzie miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Prawda, że gorącym naszym pragnieniem jest, by żydów wogóle w Polsce nie było. Ale wierzymy, że z chwilą, gdy im odejmie się szereg zbytecznych przywilejów, gdy będzie się z nimi postępować sprawiedliwie, oni sami nas opuszczą. Nawołujemy do bojkotu ekonomicznego i towarzyskiego żydów.

Tak, jak etyka katolicka niezabrania nam kupować u swych krennych, a nie u obcych, tak nie zabrania utrzymywać stosunków handlowych tylko z Polakami; jak etyka nasza nakazuje unikać złego towarzysztwa, tak nakazuje nam przede wszystkim unikać towarzysztwa żydów. A dalej idą same sżsne i sprawiedliwe żądania: Chcemy, by oczyszczono szkoły polskie z elementu żydowskiego, by wprowadzono na uniwersytetach „numerus clausus”, by poczyniono ograniczenia prawne żydów w dziedzinie handlu, przemysłu i wolnych zawodów, wreszcie chcemy, by sjonistów ucznał prostu za obokrajowców, jako tych, którzy mają na celu interesy obcego państwa. Na te żądania musi się zgodzić każdy rozumny katolik.

W tej sprawiedliwej walce o swoje święte prawa musi wziąć udział całe społeczeństwo polskie. Jednak nie zwycięży ono, dopóki rzad nie będzie z niem współpracował. On to przede wszystkim ma być uswiadomiony o niebezpieczeństwie żydowskim, on ma żądania narodu polskiego wykonywać.

Enka.

## Wyrzucić ze społeczeństwa akademickiego.

— Wiesz co, czesnego mi nie odroczyli!

— Niemożliwe, żartujesz?

— Niestety, mówię zupełnie poważnie. Psiakość! A myślałem, że odrocza mi opłaty „na pewniaka”. Tak zresztą, jak w roku ubiegłym, jak dwa lata temu... Może to omyłka... Ale zresztą nie ja jeden jestem tem zaskoczony, na kursie u nas jest wielu takich samych...

Dużo zdziwionych. Ha! zdziwionych — jak to brzmi — zmartwionych, jeśli nie oburzonych.

— A jakie stopnie miałeś ostatnio — może w tem leży powód...

— Djabła tam! Właśnie, że lepsze, niż kiedyindziej. W zeszłym roku miałem „poprawkę” i mimo to odroczenie otrzymałem. Z drugiej zaś strony mój stan finansowy uległ bardziej pogorszeniu...

Takie mniej więcej rozmowy można słyszeć w Bursie, na korytarzach, w kwesturze... Dużo rozgoryczenia — czemu ja nie dostałem, a czemu on dostał?

Wszyscy gubią się w domysłach. My — tak się nam przynajmniej wydaje — znaleźliśmy istotne powody niesprawiedliwego załatwiania podań o odroczenie opłat uniwersyteckich.

Są to niestety nasi własni, niesumienni koledy, którzy fałszywie przedstawiając swój stan majątkowy, otrzymują niezastuzenie świadczenia, kosztem naprawdę potrzebujących pomocy kolegów.

Dziękujemy załatwiają podania na podstawie załączników, dołączonych przez petentów.

Jeden „zamilczy” o posiadzie, drugi o mająteczku, trzeci o emeryturze pobieranej przez ojca i dlatego dostanie to, o co prosi. „Głupi” a uczciwy odchodzi z kwitkiem.

Ale za to tych „mądrych” spryciarzy akademicka opinja publiczna musi zdecydowanie napiętnować, oddać pod sąd koleżeński i wyrzucić ze społeczeństwa akademickiego. Bez pardonu. Z. A.

## SŁONIMSKI W „AKADEMJI NIESMIERTELNYCH”

(Sensacyjny scenariusz!)

Siedzieli razem dwaj mocarze, koryfeusz polskiej sztuki świecznik i możnaby powiedzieć szabasowe, a więc krótko mówiąc Tuwim i Słonimski. „Ziemiańska” — gwar, stoliki, „swoje” twarze, cygaro i rzewliwy majufesowy słofox Golda.

Tuwim, boska latorośl i ciekawego ghetta, największy poeta żydowski... piszący po polsku, Tuwim autor Słopiewni i „Humnu librecisty”, w którym Julianek jak „ogier na kobyłę skaczący” (sic!) załatwia się obcesowo z metafizycznym problemem. Tuwim wielki poeta z deska kabaretu i Słonimski — zlosliwy satyr. Ten szkrofuliczny epigon, roślinka egzotykiem, operata się czule o bratnie ramię Boya, — lunucha w dziedzinie twórczości oryginalnej.

Jakośmy rzekli, gwarzą sobie pan Tuwim ze słodkim Antonim. „Leja” się brzemienne słowa, jakby tu odkądzieś „odkadenić” Akademię Literatury.

Akademię Literatury trzeba poddać gruntownej kuracji i... sanacji. Zreformować skład personalny Akademji, bo przecież istnieje, e wiecznie twórcy zespół redakcyjny „Wiadomości Literackiej”. ...Ostatecznie Kleiner, Staff, Lesman, mogą zostać, są nieszkodliwi podobnie Rzymowski, ale zato Irzykowski i Kostrowski należą do gnań na cztery wiatry! Irzykowski — o tego to przede wszystkim, antybojownik jeden, co lo niegdyś nabrałdział sporo uroczemu purecowi Felimanowi w „Czynie i słowie”.

Pan Tuwim wstał, zakręcił sarmackiego wasa i rzekłszy staropolekie „adje!” wyszedł. Antoni Słonimski, biedany „Muryń warszawski”, w restauracji Ziemiańska — isnej „Wiezy Babel”, zdrzemnął się nieco, otoczony bratnią „Rodziną”. Senne marzenia, piękne jak rebe lub kugel owinęły mu głowę.

Jawił mu się obraz precudnej roboty, a tak żywy i pełen wewnętrznej pasji, że wzdrygnął się śpiący jak koń smagnięty batem po grzbiecie. Oto dostojne wrota Akademji Literatury szeroko otwarte zapraszają gościnnie do wnętrza! Jakże miła atmosfera — wchodzą wszyscy pisarze-literaci z „Wiadomości Literackiej”. Wchodzą ze zgiełkiem i targiem.

Skądś z za węgla dolatuje zapach cebuli... Sygit powiedział wtedy Wittlin i zażądał pięciu złotych od Wasserruga. „Rzñj karabinem o bruk ulicy” — zakomendował Tuwim i zatrzasnął wrota za sobą, manifestując w ten sposób swoją pogardę do chałcaryzy, usiłujących się wcisnąć gromadnie do świątyni sztuki.

Wewnątrz pozostała tylko „paczka” dobrana: Wittlin, Breiter, Wasserszug, Krzywicki, Goldberzanka, Irena i Julianostwo Tuwim, Brandstätter, ze starych Cezary Jellenta, z młodych... Lewin i kilka pomniejszych talentistów.

W mgławicy sennej ukazały się nowe postacie, tym razem aryskie — Rzymowski, Boy i... o zgrozo Nowaczyński. Ten zapowietrzony antysemitnik, wykalamburzaj! paskudnik. „Orgja słów, słówcezek, dowcipów”, co jak bicze smagają, spadnie na nasze głowy — zajęczaj przez sen wieszcz Antoni.

A tymczasem semicka gromada rozpoczęła wrzaskliwą dyskusję na tematy seksualne, przerywane spazmami Krzywickiej. W szale porrzykiwała: „Samca — mi dajcie, sameca mi dajcie!”

O literackie boje w cieniu zapomnianej olszyny...! Zawrotno koła poczyły wirować w mózgu śpiącego, a w całej gmatwaninie, owem „circulus vitiosus” wyłonił się jako syntezą — czarny chałat.

Poł kroplisty okrył głowę Słonimskiego. Już nie spał.

Kelner o całkiem wojskowych rydach przedstawił rachunek. Wokół nic się nie zmieniło. „Ziemiańska”, gwar, stoliki, „swoje twarze”, cygaro i rzewliwy majufesowy słofox Golda.

„Do djabła z czarnych chałatem!” — krzyknął nagle Słonimski i wybiega na ulicę.

Czy...

## WOJCIECH KOTOWICZ.

### Na grób Wacławskiego

Wysli z kościoła i suna pochodem, skapani w blaskach jesiennego słońca... Anioł milczenia niósł wieńce prodom gromady blisko tysiąca. Czasem westchnienie, czasem myśl smutna modlitwa w każdym sercu zakoiacze, w ustach drżących prawdą okrutną szepci: — Requiescat in pace.

### Bżniwy zbieg okoliczności.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Wacławskiego skończyło się przed godz. 10. Za godzinę studenci wrócili z cmentarza antokolskiego i udali się do Uniwersytetu na wykłady.

To też wielkie było zdziwienie wśród rzesz akademickich, gdy drzwi gmachu głównego zastali zamknięte i na nich zawiadomienie, że z okazji jubileuszu święta niepodległościowego wszystkie wykłady i ćwiczenia od godz. 11 zostały przez J. M. Rektora odwołane.

Naprawdę zbieg okoliczności bywa często dziwny. A. Z.

### „Lista niezamoznej młodzieży”.

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele t. zw. niezamoznej młodzieży w zarządzie Bratniej Pomocy odmówili swego współdziałania w organizowaniu Tygodnia Akademickiego.

Rzuca to jeszcze jeden snop światła na to całe „towarzystwo”, które z takim tupetem i z takim obiecującym programem sło pół roku temu lo wyborów bratniackich.

Dużo pustych frazesów, duzo obietnic bez zobowiązań w stronę ubogich kolegów, ale gdy naprawdę jest okazja im dopomóc, to wtedy trybunowi: „niezamoznej młodzieży” siła się na... demonstracje. Z. Z.

### Z Koła Medyków.

Jak nas informują, Koło Medyków zmieniło lokal, przynosząc się na ul. Zamkową. Do przenoszenia rzeczy zaangażowano wyłącznie robotników żydowskich.

Akoja translokacyjna kierował prezes Kofa, kol. Świętek i kol. Górski (człotowy człowiek sanacji w Bratniaku).

A może Żydowskie Koło Medyków zatrudnia tylko Polaków. Byłoby to w takim razie tylko wzajemna kurtuazja. Bardzo w o jednak wątpliwy. Kim.

### Z Młodzieży Wschepolskiej.

Sekcja koleżanek Młodzieży Wschepolskiej zawiadamia, że dn. 14.XI 34 r. odbędzie się zebranie sekcji z referatem kol. Wardeina p. t. „Rola kobiety w ruchu narodowym”. Po referacie — dyskusja. Obecność członkiń obowiązkowa. Sympatyczki mile widziane.

Młodzież Wschepolska zaprasza wszystkich na zabawę taneczną do Ogniska Akademickiego, na 25.XI b. r. Wstęp 1 zł. Dla nieakademików 2 zł.

## Wymarzemy z historii polskiej literatury nazwiska żydowskie!

Ciekawa jest psychologia żydowska. Nie potrafi bowiem żyd stanąć na równym poziomie z Aryzcykiem. Albo będzie władcą okrutnym i bezlitosnym, albo będzie się piaszczył i szukał łaski. I takim jest we wszelkich dziedzinach życia. Jako literat czy artysta zachowa takie właśnie nastawienie i albo zacznie obnosić swoją „polskość umiłowana”, albo mentorskim tonem Tuwima będzie nauczał polskiego żołnierza, jak karabinem o bruk cisnąć.

Co może jednak jest najciekawszem, to to, że żyd nie umie stworzyć wartości, jeno je przetrwarza i to zawsze w jakiś dziwny, dla nas niesympatyczny sposób. Lubi tyjwalne i płaskie dowcipy, w powieści karmi nas niezdrówą erotyką, a w muzyce wschodnią lubieżnością i zmysłowością.

Na dowód impotencji „wórczej” żydów możnaby przytoczyć wiele faktów, poprzeszane jednak na podaniu kilku słów z dzieła słynnego badacza starożytności, Karola Chipiez, na temat kultury bardzo bliskich rasowo żydom Kartagińczyków i Fenicjan. „Gdy odkopano zwa liska Kartaginy, nie znaleźcimo tam prawie żadnych dzieł sztuki, których takie masy kryją się w najmarniejszych osiedlach starożytnej Grecji”.

Wielkie podobieństwo żydów do Fenicjan i przykłady mizernej sztuki „polsko - żydowskiej” są bardzo przekonujące.

Mają jednak Judejczycy talent do siania rozkładu i zgnilizny. Umieją tak miślernie wpływać swą literaturą przedewszystkiem, że w rezultacie społeczeństwa tym wpływ ulegające rozpadają się.

U nas taką rolę rozbiłający moralności rodzinnej i społecznej spełnia plejada po polsku piszących wywodkich literatów.

Zrozumienie ich szkodliwości powinno nas pobudzić do walki z

książką i prasą żydowską. Czy nam Polakom nie wstyd, że uczennica 8-jej klasy jednego z najlepszych gimnazjów w Wilnie na zapytanie, kogo z naszych poetów „bardziej lubi”, — odpowiada — Tuwima! Czy długo nasza ambicja będzie znosić to, że wystawia się wbrew woli publiczności „Rodzinę” Słonimskiego, a sztuki Rostrowskiego muszą czekać latami, aż łaska dyrektora jakiejś budy teatralnej w Krakowie raczy je wpuścić na scenę.

Zda, e się, że zbliża się szybki koniec tej zabawy w sztukę. My nie potrzebujemy żydowskiej kultury i nie tylko dlatego, że jej wpływ jest szkodliwy, że jest ona rozkładową i demoralizującą, ale także dlatego, że jest obcą nam i zbędna. Tysiąc lat naszej historii, w której stworzylismy kulturę własną i wielką, wyklucza możliwość jakiegos naucznia nas przez żydów.

U nas nie było twórców, którzy by poświęcili swe życie nauce oszusta, jak Majmon, ani mędrców, którzy głosili podwójną moralność (twórcy Talmudu). I dziś, gdybyśmy nawet byli najubożsi duchowo, — nie potrzebujemy czegokolwiek się uczyć od spadkobierców Majmona.

A więc wszyscy świadomi Polacy na front walki kulturalnej o odzyskanie naszej literatury i sztuki. Nie kupujcie i nie czytajcie dzieł żydowskich, nie wiedzajcie wystaw żydowskich dzieł sztuki. Bojkotujcie widowską teatralną, napisane przez żydów.

Bądźcie pewni, że tym sposobem łatwo pozbedzicie się literata i artystę żyda, którzy po to tworzą abyśmy mu za demoralizację płacili i dali zarobek. Czas, aby się przekonał, że jest zbyteczny i że wiele traci pisząc po polsku. Może to go zmusi do powrotu w środowisko własne — żydowskie. Ren.

## Popierajmy przemysł krajowy.

Świat idzie naprzód w sierzce wynalazków, medycyna wyajduje coraz to nowe sposoby leczenia.

Ostatnio wynaleziono sposób na powiększenie popędów literackich, jako środka radykalnego użycio chałwy... tak, zwykłej chałwy za 20 gr.

W jednym z gimnazjów Straż Przednia ogłosiła konkurs poetycki, na cześć w wysoko postawionej osoby. Nie wiedząc, jak młodzięz do tego zachęcić, gdyż amatorow było zbyt mało, ogłoszono, iż każdy kto weźmie udział w konkursie, otrzyma chałwy za 20 gr., oprócz, rzecz jasna, innych nagród za najlepшы utwór.

Sposób dobry, popiera się przemysł krajowy, a jednocześnie jest nadzieja pozyskania większej ilości członków. Radziłbym pomyslowy sposób jaknajszybciej opatentować, gdyż posiadamy też inne organizacje, żyjące z subsydjów, gotowe Straż Przednią uprzędzić.

Należy tylko zastanowić się, co się stanie z „Buźnią”. Wobec nowej silnie subsydjowanej placówki konkurencyjnej, musi zbankrutować...

## Żydzi w Rumunji.

Rumunia jest jednym z najbar-dziej po Polsce zażydzonych krajów. Procent mniejszości żydowskiej wynosi tam 10. (1.800 tys. na 18 milion mieszkanców). Ostatnie komunikaty „Service Mondial” podają ciekawe cyfry, dotyczące stopnia opanowania niektórych zawodów przez żydów.

I tak w akademiach farmacji w Bukareszcie żydzi stanowią 29 proc., w Cluj 75 proc., w Jassach 85 proc.

Obliczyła to komisja parlamentarna, opracowująca projekt połączenia wszystkich wydziałów farmacji.

Jeśli chodzi o ilość aptekarzy żydów, to przedstawia się ona jak następuje:

Besarabia aptekarzy 200 w tem 15 Rumunów, Bukowina aptekarzy 95 w tem 20 Rumunów, Transylwania aptekarzy 670 w tem 90 Rumunów, Stara Rumunja aptekarzy 650 w tem 520 Rumunów.

# Między sznurami ringów bokserskich.

Sport bokserski w Polsce nigdy, zdaje się, nie stał na poziomie przynajmniej tak wysokim, jak chociażby lekkoatletyka.

W boksie były talenty i są talenty, ale w każdym razie nie tej miary, co w innych dziedzinach życia sportowego.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, żeby z boksem w Polsce miało być już tak beznadziejnie źle. Tak już bardzo źle nie jest, ale w każdym razie jest gorzej niż było poprzednio.

Dawniej, to znaczy lat temu kilka pięściarzy nasi jeździ nie odznaczali się w konkurencji międzynarodowej zwycięstwami, to przynajmniej uchodzili za dobrych zawodników. Przypominają mi się tutaj sylwetki naszych starych mistrzów.

Z plejady tych asów pozostał obecnie na ringu faktycznie tylko jeden człowiek „dawniej daty”.

Domyślą się zawsze wszyscy, że jest nim Majchrzycki z Warty, poznański.

Majchrzycki jest stuprocentowym bokserem, który walczy na punkty, a więc walczy technicznie, nie robi on wrażenia dzikiego człowieka na ringu, walczy po dzentelmeńsku i nic dziwnego, że jest jeszcze nadal faworytem znawców (nie entuzjastów) pięściarstwa.

Nakreśliłmy charakterystykę Majchrzyckiego, który jest dla mnie przedstawicielem specjalnej szkoły bokserskiej — szkoły walki technicznej.

Odmienne będą tutaj wszyscy ci, którzy o technice nie mają pojęcia, a reprezentują tylko siłę fizyczną, agresywność, przytomność umysłu, trening — wytrzymałość tempa i — może zaryzykowałbym powiedzenie — że reprezentują w pewnej mierze bezczelność, która dodaje im otuchy, prowadząc do zwycięstwa.

Nie szukajmy zbyt daleko przykładów. Stoi on bardzo blisko. Piłnik jest właśnie takim dzikim bokserem, który nieprzymiennie wali w prawo i w lewo, a często przecież wygrywa. Piłnik wyjdzie się ostatnio na czoło bokserów polskich.

Pozwolę sobie tutaj na małą dygresję. Opowiadał mi jeden z dobrych znajomych, któremu Piłnik zwierzył się ze swych „uczciwych bokserskich”.

Pyta go ktoś: „Stuchaj, Piłnik, czemu ty nie „wykończysz” przeciwnika, przecież mogłeś wygrać przez K. O!” Piłnik nie namyśla się długo, a wali prosto z mostu całą prawdę:

— Nie waliłem, bo cioty przeciwnika nie bolały mnie, ja idę „na całego” tylko wówczas, gdy poczuję ból.

Stop. Koniec!

Są więc pięściarze, którzy walcą „dobrze” tylko wówczas, gdy ich zaoli. Muszą się na przeciwniku. Słyszą, jak tłum szaleje z radości, a sędzia liczy sekundami sekundy. Koledy znozą z ringu nieprzytomnego przeciwnika, a zwycięzca otrzymuje kwiaty.

To są obiektywnie naszkicowane obrazy.

Nie chodzi jednak nam o wrażenia, ale o znalezienie właściwego tematu do dzisiejszych prac bokserskich. Chodzi o zapoznanie się z kierunkiem, o wywnioskowanie jakimi to drogami pójdzie właściwie postęp, względnie upadek boks.

Technika i siła.

Czasami „pierwiastki” te uzależniają się ściśle od siebie, a wówczas boks jest piękną grą, jest walką, która ta podnieca, zachwycia, emocjuje.

Profesujemy przeciwko sile fizycznej, występującej samojedynie. Na ringu nie powinny występować obiecujące gwiazdy, które nie przeda specjalnej szkoly dzentelmeńskiego boks.

A teraz zastanówmy się, dlaczego w Polsce boks chyli się ku upadkowi.

Jedną z głównych przyczyn widzę właśnie w tej sile fizycznej, która coraz bardziej zwycięża technikę. Mijamy nadzieję, że jest to chwilowe, że wróca „złote” czasy pięściarstwa polskiego — techniki i szkoly.

Teraz na pracę nóg nie zwraca się uwagi. Bokser staje się workiem, drzewem, cepem, a dawniej, był lancetem, sprytnym, pięknym wygimnastykowanym chłopcem o zwinnych estetycznych ruchach.

Śmiem twierdzić, że jesteśmy na mylnym drodce. Trzeba sobie dobrze uprzytomnić, że bez techniki, w okresie rekordowego rozwoju i całkowitego panowania techniki nad siłą nic nie da się nauczyć również i w boksie. Biermy przykład z innych gałęzi sportu.

Wniosek jest więc taki, że należy szukać nie tylko kolosów, ale i ludzi chcących „pracować w sporcie”.

Ostatnie porażki pięściarzy polskich są dowodem, że coś jest u nas złego, że w państwie bokserskim nie wszystko jest w porządku. Oczywiście, decydujący tutaj wpływ mają władze sportowe, które kierują wszelkimi prądami sportowymi.

Mam wrażenie, że boks polski zyska na potęgę wówczas, gdy stanie się sportem nie tylko ludzi specjalnie predysponowanych do rekawicy bokserskiej, ale sportem szerszych mas. Trzeba więc sportem bokserskim zainteresować szerszy ogół miłośników sportu.

Bierzmy przykład z Anglii, w której boks jest wykładany w szkołach. Niech przykładem nam służy Ameryka, która wieździe prym w pięściarstwie.

Technika wpływać będzie na za-

nik dzikości w boksie. Walki stawać się będą bardziej interesujące, a zwycięstwa coraz cenniejsze.

Z boksem w Polsce jest źle. Mistrz Warszawy pojechał do Łotwy i... przegrał. Warta pojechała do Niemiec i też przegrała wszystkie swoje spotkania. Nie żyjemy też absolutnie żadnych nadziei, by Polska mogła wygrać mecz międzypaństwowy.

Będziemy przegrywali na całego. Będą nas bić, bo w Polsce boks opiera się na jednostkach, a jednost-

ki nie mają nie tylko właściwej szkoly sportowej, ale i opieki.

Wróćmy na chwilę do ostatnich występów bokserów warszawskich w Rydze. Polscy zawodnicy pojechali do Łotwy, by walczyć z łotyszami, względnie z estończykami, a tu raptem wyszli na ring węgry? Trzeba było walczyć z takimi asami, jak: Szabo, Tatai, Polejti i inni.

Nie dziwnego, że potem posiniać nie mogli należycie walczyć z Łotwą, z którą w sposób kompromitujący przegrali.

Nie lepiej było z Wartą. Tam spotkała zawodników innego rodzaju niespodzianka. Krzywdę zrobił sędzia, który w sposób wyraźny sędziował stronniczo na korzyść Niemiec.

Te i tym podobne kwiatki nie wpływają dodatnio na popularyzowanie pięściarstwa, a i z działalnością naszych szanownych władz bokserskich w Polsce można wyliczyć długie litanie grzechów, które msza się na każdym kroku, a niektóre z nich są tak wielkie, że wo-

lają o pomstę do nieba.

Weźmy chociażby stosunki wileńskie. Czyż może być u nas mowa o prowadzeniu solidnej pracy sportowej? Narzeka związek na centralę, a centrala narzeka na okręg.

Kluby płaczą, że związek nie organizuje imprez, a gdy związek chce robić zawody, zawodnicy nie chcą walczyć itd.

Jarwan.

## Wilno stawia pierwszy krok do Ligi. W. K. S. Śmigły — Naprzód Lipiny 3:2. — Wspaniała gra Wilnian.

Piłkarze Wojskowego Klubu Sportowego Śmigły spłatali wczoraj figla nie tylko wilnianom, ale w ogóle całemu piłkarstwu polskiemu, które z zacięciem śledzi przebieg poszczególnych etapów walki o wejście do Ligi.

Przecież po ostatnim sukcesie Naprzodu w Lipinach 4:1 nad W.K.S. faworytem tych ciekawych rozgrywek stali się właśnie ślązacy, którzy „pełni wiary w swe siły, przyje-

chali do Wilna, by powtórzyć swój wynik. Ale los chciał inaczej, bo uśmiechnął się łaskawie do wilnian, którzy odnieśli wspaniały sukces, zwyciężając zespół Naprzodu 3:2.

Mecz wczoraj był spotkaniem, stojącym na poziomie walk ligowych. Obie drużyny grały pierwszorzędnie, wprowadzając w zachwyt licznie zgromadzonych, bo około 10 tysięcy widzów.

Piłkarze Naprzodu, wybiegając na stadion, zostali powitani oklaskami. Publiczność wykazała im swój sportowy stosunek do przeciwnika. Wpłynęło to oczywiście na wytworzenie się miłego nastroju.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Naprzód: Wysocki, Michałski, Kolas, Mozgalik, Piec II, Kosek, Bochnia, Teuber, Piec I, Stanowski i Stefan.

W. K. S. Śmigły: Kuzynec, Hajdul I, Maniecki, Wysocki, Okowronski, Bilewicz, Drag, Zbrój, Naczulski, Pawłowski i Hajdul II.

W drużynie wileńskiej grał więc w bramce Kuzynec, który zastąpił doskonale Czarskiego, gdyż ten wycofał się zupełnie z czynnego życia sportowego. Kuzynec okazał się graczem o nieprzeciętnych wartościach sportowych.

Z zadowoleniem powiadamy również, że został na boisku Naczulski, który grając na środku ataku, był motorem drużyny, nadając jej cały ton. Atak pracował więc doskonale, a wyróżniali się w nim: Zbroja (najlepszy na boisku), por. Drag i Pawłowski. Trójka ta grała rzeczywiście doskonale.

Mecz rozpoczął się tempem dość ostrem, ale już w pierwszych minutach W. K. S. dochodził niemal pod samą bramkę Naprzodu. Piłka przez obrońców zostaje wybita na kornie. Róg, bity przez Draga, nie przynosi nam bramki, która była obstawiona niemal przez całą drużynę Naprzodu.

Pierwsza bramka pada w 7 minucie. Zdobywa ją Teuber z lewego łącznika. Teuber był źle obstawiony i dlatego goal ten zapisujemy na rachunek naszych obrońców, którzy mieli bardzo słaby dzień. Brak tutaj było Chowańca, który wciąż jest chory.

Zdobycie przez Naprzód pierwszej bramki nie załamało drużyny W. K. S., która starała się za wszelką cenę wyrównać. Ataki sunęły jak lawina, a gdy w 10 minucie Zbroja dostał piłkę, to zaczęła rodzić się nadzieja, że wynik zostanie wyrównany i rzeczywiście piłka, podana Pawłowskiemu, pada do bramki, a z trybuny zrywa się burza oklasków.

Przy stanie 1:1 walka staje się coraz ostrzejszą.

Obie drużyny dają za wszelką cenę, by jeszcze przed przerwą zdobyć prowadzenie.

Pierwszemu do głosu dochodzi piłkarz Naprzodu, który w 39 minucie przez Bochnię zdobywa drugą bramkę.

I druga ta bramka może być faktycznie zapisana na koncie naszych obrońców, którzy nie pilnowali napastników Naprzodu, którzy w każdym razie umieli wyzyskać wszystkie błędy wilnian.

Nie upłynęło kilka sekund, gdy Zbroja, po przeprowadzeniu solowego przeboju, zdobywa niespodziewanie drugą bramkę. Zbroja ustalił więc do przerwy wynik 2:2; był on najlepszym graczem na boisku, grał jak stary reprezentant poważnych meczów.

Do przerwy jest jeszcze szereg niebezpiecznych momentów. Wspaniale gra przez cały czas Kuzynec, który uratował drużynę od niechybnej porażki. Bramkarz W. K. S. był w doskonałej formie. Przypominam swemu wysokim, jak i piastkowianom Łotą z tych dawnych czasów piłkarstwa polskiego. Kuzynec zrobił więc miłą niespodziankę.

Po zmianie stron mamy do zanotowania dwa faktycznie tylko momenty, które zasługują na uwagę.

Jest to minuta 17, w której Pawłowski z zamieszania podbramkowego zdobył trzecią bramkę dla Wilna, a i ustalając wynik meczu 3:2 na korzyść W. K. S. Śmigły.

Drugim momentem jest karny. Sędzia Lustgarten był przewrażliwiony. Mam wrażenie, że ręki nie było. Piłka była nastrzelona, a więc podkötowano karny niesłusznie.

Z odległości 11 metrów piłka została wybita w prawy róg. Bramkarz Kuzynec miał dużo szczęścia. Piękną routinową złapał piłkę.

Był to moment bardzo groźny, gdyż Naprzód mógł zremisować.

Od tej chwili walka przestaje być ciekawą.

Wilnianie grają na czas, a Naprzód opada na siłach i rezygnuje z walki.

Ogólne wrażenia są takie, że Naprzód to drużyna, z którą trudno wygrać. Naprzód grał może lepiej od W. K. S., ale mniej ambitnie. W każdym razie zwycięstwo W. K. S. przy obronieniu karnego jest zasłużone.

Sędziował nie najlepiej, dr. Lustgarten.

Wobec zwycięstwa W. K. S. szanse Wilna wyrównały się z Naprzodem. Obie drużyny mają po 2 pkt. Zdecydują tutaj mecze z następnym przeciwnikiem Rewerą, względnie Śląskiem.

Oczekiwać trzeba dalszych sukcesów piłkarzy W. K. S. Wilno może w tym roku wejść do Ligi, przynajmniej zasługuje na to.

Jarwan.

### Rewera pokonała Śląsk 1:0.

Ubiegła niedziela była czarnym dniem dla piłkarzy śląskich. Ruch przegrał z drużyną niemiecką, Naprzód przegrał w Wilnie, a „Śląsk” w Stanisławowie.

Mecz ten specjalnie interesuje piłkarzy wileńskich. Otóż Rewera stanisławowska spłatala niespodziankę, bo wygrała 1:0 ze Śląskiem,

mistrzem Ligi śląskiej.

Wobec takiego stanu rzeczy trzeba przypuszczać, że rewanż zakończy się również zwycięstwem Rewery, dla której wystarczy już teraz zremisować, by zakwalifikować się do finału i grać z Naprzodem i W. K. S. Śmigłym.

### Podgórze spada z Ligi.

Nie ulega już prawie najmniejszej wątpliwości, że Podgórze spadnie z Ligi. Wczoraj właśnie Podgórze zamiast wygrać, zremisowało (i to dobrze) z Legią 2:2, wówczas, gdy Warszawianka wygrała 1:0 z Ł. K. S.

Pogoń pokonała Wisłę 1:0. Mecz

zaweryfikowany będzie jako 3:0, gdyż z winy Wasy sędzia musiał odzwizdać walkower.

Warta wygrała z Cracovią 2:1. Na drugie miejsce może więc wysunąć się Pogoń, a los Podgorza jest, zdaje się, już przesądzony.

### Co słyhać w grach sportowych?

Na froncie gier sportowych Wilna panuje chaos trudny do opisania, a w tonie władz gier sportowych chorobliwa anarchia.

Nie można niczego się dowiedzieć. Kto jest mistrzem? Kiedy odbywają się zawody? Jakie odbywają się zawody? Jaki jest program pracy Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych i co w ogóle ta instytucja robi, czym żyje?

Na te pytania odpowiedzieć jest rzeczywiście trudno, bo nie można nawet dowiedzieć się gdzie mieści się sekretariat O. Z. G. S., kto jest ostatecznym prezesem, a kto sekretarzem?

W każdym razie dawniej był przynajmniej jakiś porządek, może poziom sportowy był słabszy, ale organizacja nie szwankowała tak, jak teraz.

Osobiście zwracam kilka razy uwagę członków Zarządu O.Z.G.S., że chcą dowiedzieć się coś o pracy gier sportowych, chcą wiedzieć ostatecznie, kto należy do komisji rewizyjnej i czy w ogóle istnieje ona, ale niestety trudny moje były daremne, a i których z panów powiedział, że na walnym zebraniu wybrany został (osobiście) do komisji rewizyjnej.

Ja przynajmniej o tym wielkim zaszczyście nic oficjalnego nie wiem,

a sądzę, że i pozostali członkowie komisji nie wiedzą, że będą mieli „przyjemność” przeprowadzenia rewizji Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych.

Trudno jest tutaj znaleźć jakiś nawet usprawiedliwienie, bo nie można przecież kogós posadzić o złą wolę, albo o upór.

Jeżeli wogóle mowa o uporze, to z całą stanowczością stwierdzimy, że Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych uwziął się na prasę i powiedział „nie puszczę pury zębami” — „milozęć” — „nie posyłam im komunikatów”, — „niech sami chodzą, niech szukają” — „to jest ich obowiązek, oni z tego chleb jedzą”.

Nie chcemy pytać, „z czego chleb jedzą” panowie członkowie zarządu, ale uważamy, że obowiązkiem każdego związku okręgowego jest w miarę swych możliwości informować prasę o pracach sportowych.

„Nos dla tabakierzy, czy tabakiera dla nosa?”

Stanowisko jest doprawdy dziwne i niespotykane dotychczas w sporcie, by przed prasą zamykano drzwi.

Zobaczymy, kto na tem lepiej wyjdzie.

Jesteśmy bardzo cierpliwi.

### NARADY SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

15 bm. o godz. 19 w lokalu przy ul. A. Mickiewicza 22-8 odbędzie się zebranie dyskusyjne sędziów piłkarskich Wilna. Tematem dyskusji będą przepisy piłkarskie.

Drugie zaś zebranie odbędzie się 22 bm. o godz. 19 również w tem samym mieszkaniu.

Będzie to walne nadzwyczajne zebranie O. K. S. Na zebraniu wygłoszony zostanie referat sportowy, a następnie nastąpi głosowanie na najbardziej fair grającą drużynę.

Obecność sędziów, jak również kandydatów sędziowskich jest konieczna.

### Ciekawe referaty.

W dniach najbliższych w Warszawie pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, gen. dr. Stanisława Rouppera odbędzie się dwa posiedzenia komisji Rady Naukowej, a mianowicie:

1) w dniu 13 bm. na posiedzeniu komisyjnym omawiana będzie sprawa sportu w szkole, przytem referat pt. „Zarys struktury organizacyjnej sportu w szkole oraz sprawa regulaminu sportowego” — wygłosi członek Rady, wiz. Zygmunt Wyobek,

2) w dniu 14 bm. odbędzie się posiedze-

nie Komisji Lekarskiej Rady z nast. porządkiem dziennym:

a) Projekt zarządzeń ochronnych w walkach bokserskich — ref. kpt. dr. Rettinger,

b) sprawozdanie z pobytu w Rosji — doc. dr. E. Reicgerówna,

c) leczenie sportem — doc. dr. G. Szule,

d) dokształcanie lekarzy sportowych — doc. G. Szule,

e) projekt instrukcji dla badań zdolności fizycznej dla celów w f. i. sportu.

### Jack Demscy restauratorem.

Były bokserski mistrz świata wszystkich wag, Jack Demscy, założył w New Yorku wspaniałą restaurację, obliczoną na 700 osób. Restauracja znajduje się naprzeciwko słynnego nowyorskowego domu sportowego — Madison Square Garden, w którym odbywają się naj-

wieksze imprezy sportowe.

Rzeczą charakterystyczną jest, że również Jack Sharkey, także b. mistrz świata, jest właścicielem restauracji w N. Yorku.

### Konkurs „Dziennika Wileńskiego”.

Czytelnicy nasi już wiedzą, że jesienią i wiosną na łamach „Dziennika Wileńskiego” przeprowadzany jest konkurs sportowy na najlepszego klub sportowy, najbardziej usportowioną szkołę i najlepszych 10 sportowców w Wilnie.

Dotychczas odbyły się już trzy periodyczne konkursy, które cieszyły się ogólnym powodzeniem.

W pierwszym konkursie w roku 1931 zwyciężył dr. Wacław Sidorowicz, a w dwóch ostatnich latach pierwsze miejsca zdobył Jan Wierczok.

Najciekawsza walka rozegrała się o pierwsze miejsce. Walczą tutaj rzeczywiście najlepsi sportowcy, wspomaganii przez swoich zwolenników i przez kluby, które również rywalizują o pierwszeństwo.

Dotychczas w konkurencji klubowej zasadnicza walka odbywała się między A. Z. S. a Ogniskiem, przyczem A. Z. S. miał raz zdobyć nagrodę, a Ognisko dwa razy.

Podobna sytuacja jest w szkołach średnich. Gim. A. Mickiewicza zwyciężyło w pierwszym konkursie, ale w dwóch następnych więcej głosów padło na sportowców P. Sz. Technicznej.

W tegorocznym sezonie chociaż nie było specjalnie wielkich imprez w Wilnie, jednak szereg sportowców naszych odniosło zwycięstwa na boiskach i torach innych miast.

Walka więc tegoroczna zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Trzeba przyznać, że w tym sezo-

nie nawet wartość klubów bardziej ujednoladziła się.

O pierwszeństwie mogą więc decydować pojedyncze głosy.

Głosowanie rozpocznie się 25 listopada, a zakończy się 5 grudnia.

Po obliczeniu zaś głosów odbędzie się wspólna uroczystość rozdania nagród.

W „Dzienniku Wileńskim” w ciągu 10 dni drukowane będą kupony, które po wycięciu i wypełnieniu odpowiednich rubryk trzeba będzie wrzucać do urn konkursowych.

Do komitetu konkursowego zaproszeni zostali pp. inż. Jan Grabowiecki, Piotr Kudukis i red. Piotr Kownacki.

Zanim jednak przystąpimy do głosowania, tymczasem prosimy uprzejmie wszystkich tych panów, którzy zdobyli w roku ubiegłym nagrody przechodnie o łaskawy zwrot ich do Redakcji „Dziennika Wileńskiego” Mostowa — 1.

Prosimy o możliwie szybki zwrot nagród, gdyż chcemy uporządkować je, by moc wystawić w jeunym z okien witryn sklepowych przy ul. A. Mickiewicza.

Zwracamy się jednocześnie do P. T. Firm wileńskich i sklepów sportowych, jak również osób zainteresowanych, by zechcieli łaskawie ofiarować nagrody przechodnie swego imienia.

Z chwilą nadesłania nagrody przechodniej, względnie na własność podamy do ogólnej wiadomości nazwiska ofiarodawców.

### ZIMA IDZIE...

Na ostatnim zebraniu Zarządu Wileńskiego Okręgowego Związku Narciarskiego zapadł szereg ciekawych uchwał, dotyczących zbliżającego się sezonu sportów zimowych.

Zatwierdzono po pierwsze kalendarzyk imprez narciarskich w Wilnie.

Sezon ma się w Wilnie rozpocząć 6 stycznia zawodami międzyklubowymi. Następnej niedzieli odbędą się przez A. Z. S. organizowane zawody o mistrzostwo Uniwersytetu Stefana Batorego, oraz tradycyjny bieg sztafetowy 5x10 klm. Zaznaczyć warto, że zarząd stanął na całym szluszem stanowisku, że zwiększył tutaj ilość zawodników w sztafecie z 3 na 5. Wiąże się to ściśle z programem prac jak P. U. W. F., tak też i władz centralnych narciarstwa polskiego, by klasę jak największy nacisk na sport wśród mas.

20 stycznia odbędą się w Wilnie zawody na odznakę P. Z. N. 27.1 — zawody narciarskie dla dzieci oraz mecz Wilno — Lwów.

Sprawa ze Lwowem przedstawia się następująco: wysłowano bowiem pismo z propozycją rozegrania rok-ocznego zawodów rewanżowych w pełnym programie. Wniosekując z rozmów prywatnych, przeprowadzonych z narciarzami Lwowa, trzeba spodziewać się, że mecz może dojść do skutku, jeżeli oczywiście ten piękny projekt nie zostanie sparaliżowany warunkami czyisto finansowymi.

Luty rozpoczyna się zawodami na odznakę, które odbędą się mając 5.II.

Mistrzostwa międzynarodowe Wilna odbędą się między 8 — 12 lutego. Zawody te mają być w tym roku organizowane ze specjalną starannością organizacyjną, a pamiętać trzeba, że rok 1934 mają bez rozegrania mistrzostw, gdyż na początku roku nie było w Wilnie śniegu.

Trzecia niedziela lutego, to jest 17, jest przewidziana na zawody nar-

ciarskie na Łotwie. Ma bowiem dojść do skutku w tym terminie start narciarzy wileńskich w zawodach rewanżowych z Łotyszami o puchar przechodni prezydenta Łotwy Kwiesisa.

26 lutego ma się w Wilnie odbyć skoring, oraz zawody z przeszkodami i ewentualnie slalom.

W marcu jeżeli warunki pozwolą, odbędą się 2 i 3 wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo grupy niższej Związku Strzeleckiego.

Kalendarzyk oficjalny na tem się kończy, ale wiemy aż nadto dobrze, że istnieje projekty i półoficjalne, a więc warto tutaj powiedzieć o zawodach jubileuszowych Sekcji Narciarskiej Ogniska i o zawodach o mistrzostwo Polski młodzieży szkolnej, jak również o wyjazdach naszych zawodników do Rabki na mistrzostwa akademickie, względnie na inne zawody.

Zawody te mają odbyć się w styczniu. Termin mistrzostw szkolnych jest już nawet ściśle określony. Odbędzie się one 5 — 6 stycznia.

Co zaś do zawodów Ogniska, to kierownictwo czyni starania, by odbyły się one również w pierwszej połowie stycznia.

Związek Narciarski postanowił właśnie, że w dniu jubileuszowych zawodów Ogniska odbędzie się uroczystość związana z otwarciem nowo-wybudowanej skoczni na Antokoju. Termin tych imprez zostanie zapewne niebawem ustalony.

Z tego wszystkiego widać, że styczeń zapowiada się najciekawiej. Wobec wyjazdu z Wilna mjr. St. Kurcza, który był delegatem Rady Narciarskiej P. Z. N., poproszono mjr. Cz. Mierzejewskiego o objęcie tego zaszczytłego stanowiska.

Postanowiono również zamiast kapitana sportowego powołać przy O. Z. N. komisję trzech.

Sezon zapowiada się więc dość bogato. Zależy wszystko od śniegu, od zimy, która często płata narciarzom przykre figle.

ciarskie na Łotwie. Ma bowiem dojść do skutku w tym terminie start narciarzy wileńskich w zawodach rewanżowych z Łotyszami o puchar przechodni prezydenta Łotwy Kwiesisa.

26 lutego ma się w Wilnie odbyć skoring, oraz zawody z przeszkodami i ewentualnie slalom.

W marcu jeżeli warunki pozwolą, odbędą się 2 i 3 wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo grupy niższej Związku Strzeleckiego.

Kalendarzyk oficjalny na tem się kończy, ale wiemy aż nadto dobrze, że istnieje projekty i półoficjalne, a więc warto tutaj powiedzieć o zawodach jubileuszowych Sekcji Narciarskiej Ogniska i o zawodach o mistrzostwo Polski młodzieży szkolnej, jak również o wyjazdach naszych zawodników do Rabki na mistrzostwa akademickie, względnie na inne zawody.

Zawody te mają odbyć się w styczniu. Termin mistrzostw szkolnych jest już nawet ściśle określony. Odbędzie się one 5 — 6 stycznia.

Co zaś do zawodów Ogniska, to kierownictwo czyni starania, by odbyły się one również w pierwszej połowie stycznia.

Związek Narciarski postanowił właśnie, że w dniu jubileuszowych zawodów Ogniska odbędzie się uroczystość związana z otwarciem nowo-wybudowanej skoczni na Antokoju. Termin tych imprez zostanie zapewne niebawem ustalony.

Z tego wszystkiego widać, że styczeń zapowiada się najciekawiej. Wobec wyjazdu z Wilna mjr. St. Kurcza, który był delegatem Rady Narciarskiej P. Z. N., poproszono mjr. Cz. Mierzejewskiego o objęcie tego zaszczytłego stanowiska.

Postanowiono również zamiast kapitana sportowego powołać przy O. Z. N. komisję trzech.

Sezon zapowiada się więc dość bogato. Zależy wszystko od śniegu, od zimy, która często płata narciarzom przykre figle.

Do przerwy jest jeszcze szereg niebezpiecznych momentów. Wspaniale gra przez cały czas Kuzynec, który uratował drużynę od niechybnej porażki. Bramkarz W. K. S. był w doskonałej formie. Przypominam swemu wysokim, jak i piastkowianom Łotą z tych dawnych czasów piłkarstwa polskiego. Kuzynec zrobił więc miłą niespodziankę.

Po zmianie stron mamy do zanotowania dwa faktycznie tylko momenty, które zasługują na uwagę.

Jest to minuta 17, w której Pawłowski z zamieszania podbramkowego zdobył trzecią bramkę dla Wilna, a i ustalając wynik meczu 3:2 na korzyść W. K. S. Śmigły.

Drugim momentem jest karny. Sędzia Lustgarten był przewrażliwiony. Mam wrażenie, że ręki nie było. Piłka była nastrzelona, a więc podkötowano karny niesłusznie.

Z odległości 11 metrów piłka została wybita w prawy róg. Bramkarz Kuzynec miał dużo szczęścia. Piękną routinową złapał piłkę.

Był to moment bardzo groźny, gdyż Naprzód mógł zremisować.

Od tej chwili walka przestaje być ciekawą.

Wilnianie grają na czas, a Naprzód opada na siłach i rezygnuje z walki.

Ogólne wrażenia są takie, że Naprzód to drużyna, z którą trudno wygrać. Naprzód grał może lepiej od W. K. S., ale mniej ambitnie. W każdym razie zwycięstwo W. K. S. przy obronieniu karnego jest zasłużone.

Sędziował nie najlepiej, dr. Lustgarten.

Wobec zwycięstwa W. K. S. szanse Wilna wyrównały się z Naprzodem. Obie drużyny mają po 2 pkt. Zdecydują tutaj mecze z następnym przeciwnikiem Rewerą, względnie Śląskiem.

Oczekiwać trzeba dalszych sukcesów piłkarzy W. K. S. Wilno może w tym roku wejść do Ligi, przynajmniej zasługuje na to.

Jarwan.

# KRONIKA.

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Rano chmurno i mgliste, miejscami drobny deszcz. W ciągu dnia przejaśnienia. Dość ciepło. Słabe wiatry z południa i południowoschodu.

## DYZURY APIEK:

Dziś w aptekach następujące dyżury:  
Jundzilla P. — ul. Mickiewicza Nr. 25 (tel. 10-98); Mańkiewicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbutta — ul. 5-to Jaska; Sokolowski — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwidła i Turgiel — ul. Niemcewicz Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śni-

## Z MIASTA.

Rocznica niepodległości w Wilnie. Wczoraj Wilno uroczystie obchodziło rocznicę odzyskania przez państwo niepodległości. Zrana domy przystrojono flagami narodowymi, a na gmachach urzędów i instytucji państwowych zawieszono portrety Prezydenta Państwa.

O godz. 10 zrana odbyła się na placu Łukiskim Msza św. połowa, odprawiona wobec p. wojewody i innych władz administracyjnych, samorządowych, wojskowych na czele z gen. Skwarczyńskim, przedstawicieli organizacji społecznych, formacji wojskowych, stacjonowanych w Wilnie, oraz hufców przysposobienia wojskowego młodzieży, policzłowców, kolejarzy, pracowników Lasów Państwowych i tłumów ludności.

Bezpośrednio po Mszy św. nastąpiła rewja oddziałów wojskowych. W defiladzie wzięły udział wszystkie formacje wojskowe, stacjonowane w Wilnie a także poraz pierwszy kompania tankietek. Nad ulicą Mickiewicza podczas defilady krążyła eskadra powietrzna, złożona z 12 samolotów.

Za wojskiem defilowały organizacje przysposobienia wojskowego i t. p.

Po defiladzie na plac Katedralny wyruszył pochód organizacji i zrzeszeń.

Dekoracja odznaczonych. Wczoraj w południe w sali urzędu wojewódzkiego odbyła się uroczystość dekoracji orderami Polonia Restituta i Krzyżem Zasługi osób odznaczonych z okazji Święta Niepodległości.

Wojewoda wileński p. Jaszczołt wygłosił do odznaczonych przemówienie. Sekretarz wojewody p. Wendorf odczytał dyplomy odnacza-

niowe, poczem nastąpił właściwy akt dekoracji, którego dokonał osobiście wojewoda Jaszczołt, wręczając odznaczenia i dyplomy.

Uroczystość zakończyła się wspólną fotografią i wzajemnym składaniem gratulacji.

Listę odznaczonych pojaliliśmy w numerze wczorajszym.

## HANDEL I PRZEMYSŁ.

Ekspert drzewa zagranicę. Według uzyskanych danych, obroty drzewem z zagranicą w b. r. były nieco większe od zeszłorocznych. Z Wileńszczyzny wysłano do Niemiec, Francji i Anglii przeszło 600 tys. mtr. drzewa i budulca. Większość drzewa spławiono tratwami. Ogólne obroty drzewem wynosiły w b. r. około 3.500 tys. zł.

## SPRAWY ADMINISTRACYJNE

Ośm protokołów karnych. Za niestosowanie się do przepisów godzin handlu i za handel w niedziele władze policyjne sporządziły w dniu wczorajszym 8 protokołów karnych.

## ROZNE.

2388 inwalidów. Władze wojewódzkie sporządziły statystykę inwalidów wojskowych, znajdujących się w woj. wileńskim. Według statystyki w powiatach województwa znajduje się 2388 inwalidów.

## Teatr i muzyka

Teatr Miejski Populanka. Dziś o godz. 8 wiecz. kapitalna komedia współczesna Volpiusa p. t. „Zwycięzłem kryzys”, w której autor w sposób dowcipny i humorystyczny porusza kwestię kryzysu doby obecnej. Ceny propagandowe.

Jutro o godz. 8 wiecz. „Zaczarowane kolo”.

Premjera w Teatrze na Pohulance. Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie iskra z humorem, czteroaktowa komedia G. B. Shawa: „Nigdy nie można przewidzieć”, poruszająca problem współczesnej rodziny. Reżyseruje — Jan Bonecki.

Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem świetna operetka „Orłowski” z J. Kulczycką i K. Debnowskim w rolach głównych. Będzie to 38 me przedstawienie tej efektownej operetki. Ceny miejsc propagandowe.

„Madame Pompadour”. Jutro w dalszym ciągu stylowa operetka „Madame Pompadour” z występem J. Kulczyckiej w roli tytułowej.

## Teatr «Lutnia».

„Madame Pompadour”, operetka w 3 aktach Falla.

Ta, jedna z najweselejszych operetek, w której tak mile dźwięczą echa opery komicznej, wymaga od wykonawczyń roli tytułowej gry bardzo żywej, finezyjnej i niepodrabianego temperamentu. Widz musi uwierzyć, że w tej uroczej Messalinie tkwi także Meleternich w spódnicy, zdolny trząść nie tylko osobą króla, lecz i państwem.

Nasza uroczą primadonna, p. Kulczycka, wyglądała ślicznie w pięknych strojach stylowych, lecz, przynajmniej na premierze, nie dogrywała odpowiedzialnej roli, wskutek czego wiele efektownych scen wypadło błado.

P. Szczawiński jako Calicot był bardzo zabawny, chociaż czasem za pominalo o charakterystycznych ruchach poety ze „Złobka muz”. Świetnie zagrał p. Tatrzański króciutką rolę króla; z umiarem, z zachowaniem królewskiego majestatu, a jednak efekt komiczny był w pełni osiągnięty.

Pozostali wykonawcy osiągnęli swój zwykły poziom.

Operetkę wystawiono i wyreżyserowano starannie, rzadziej jedynie republikańskie mundury na dworze królewskim.

Dobrze była pomyślana wstawka choreograficzna. Dlaczego jednak tak sztywno, bez wyrazu odtajniono zespolonego meneta?

Strona muzyczna przedstawienia przygotowana była starannie przez p. Kochanowskiego, szkoda tylko, że zespół orkiestrowy został najwidoczniej zmniejszony i wskutek tego brzmiał narzbyt ubogo. S. W.

## Walka z analfabetyzmem.

Wczoraj w artykule p. t. „Wszystkie na front walki z analfabetyzmem” błędnie podane zostało miejsce zebrania międzypartyjnego, zorganizowanego w Wilnie przez Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W.

Zebrań to odbędzie się w czwartek, 15 b. m. o godz. 18 ej w sali Kuratorium Szkolnego, przy ul. Wolena 10.

Pospolite ruszenie oświatowe członków stowarzyszeń społecznych usunie hańbę analfabetyzmu!

## Samobójstwo młodego biuralisty.

Wczoraj nad Wilją przy ul. 1-szej Baterji, w pobliżu szpitala św. Jakóba, przechodnie znaleźli na trawniku martwego mężczyznę. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon wskutek rany postrzałowej w skroń. Denat trzymał karuzowo w dłoni

wystrzelony rewolwer. Na podstawie dokumentów, znalezionych przy samobójcy, ustalono, że jest nim Kazimierz Koszczyk, pochodzący ze wsi Czerwonice, z zawodu biuralista. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitalnej.

## WYPADKI.

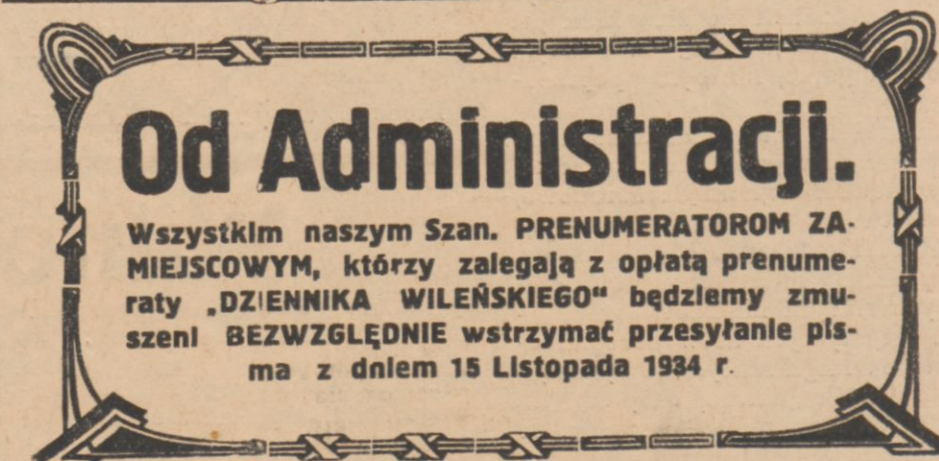
Wybuch maszynki prymus. F. Mikulski (Ofiarna 4) w Odręku Wychowania Fizycznego podczas zapalania prymusa uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk skutkiem wybuchu maszynki. Mikulski skierowano do szpitala św. Jakóba.

Zagadkowa śmierć staruszki. W mieszkaniu przy ul. Trakt Bato-rego 4 znaleziono martwą 80-letnią M. Brzezińską, która najprawdopodobniej zmarła skutkiem ataku sercowego. Zwłoki staruszki zabezpieczono aż do przybycia władz śledczo-lekarskich.

## Ofiary.

Złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.  
W dniu Imienin Wielce Szanownego Pana Witolda Augustowskiego — pracownicy Jego apteki składają na remcmt Bazyliki Wileńskiej 30 — zł.

## Popierajcie Polską Macierz Szkolną.



## Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 15 Listopada 1934 r.

## KRONIKA POLICYJNA.

Awantura na zabawie Związku Strzeleckiego. Podczas zabawy w Związku Strzeleckim (św. Anny 2) wynikła awantura, podczas której ciężko porażono nożami Antoniego Rynkiewicza (Nieświeńska 26). Zażnaczone należy, iż na zabawach tych często wynikają zatargi i bójki, które zazwyczaj likwiduje policja.

Zajęcie w szepeterni żydowskiej. W szepeterni Izraela Procy (Szkłana 8) na tle zatargu o przyjmowanie robotników niezrzeszonych do pracy wynikła awantura, podczas której pobito dotkliwie jednego z robotników, przyczem w zakładzie szte; perskim powybijano szyby w oknach. Przybyła policja 8 awantuujących się robotników zatrzymała.

Kradzież na Pospieszcu. Na Pospieszcu nieznanymi sprawcy okradli sklep J. Lassa, zabierając manufaktury i inne towary wartości 400 zł. Policja poszukuje sprawców kradzieży.

Pobity przez szoferów. Do Pogotowia Ratunkowego przywieziono pobitego Michała Stankiewicza (Trawa 41), który miał 5 ciętych ran na głowie. Stankiewicz zeznał, iż pobity został przez szoferów na tle konkurencji zawodowej.

## Produkcja złota w Rosji

W kwartalnym przeglądzie sytuacji gospodarczej świata dom bankowy Schoerbera w Londynie zwraca uwagę na wzrastającą produkcję złota w Rosji sowieckiej. Według tego przeglądu produkcja wzrosła w Rosji sowieckiej z 958,000 uncji w roku 1931 do 990,000 uncji w r. 1932 i z 2,814,000 uncji w r. 1933 do 4-ch milionów uncji, wartości jednego miljarða fr. w złocie. Wzmocnia to niezwykle pozycję Rosji sowieckiej na rynkach międzynarodowych, na których staje się cennym nabywcą, rozporządzającym znacznymi środkami.

## Od 1920 roku istniejąca szkoła „ZRODŁO PRACY” z trzyletnim kursem krawiecczym, bielizniarstw, haftu trykotarskiego, Trocka 19/2, przyjmuje zapisy nowo-wstępujących uczennic do Bursy i do Szkoły i na Kursu wieczorowe dla dorosłych — codziennie od godz. 9 — 1

Zarząd Rady Centralnej Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

**REWJA** | Balkon 25 gr. | **Harrold Lloyd** | w n/weselszej i najdowcipniejszej komedji o t.: **„Kinomanjak”** | Nadprogram: Najnowszy **«Ślady o świecie»** | W rol. gł. Kon Maynard oraz sprytny biały tarzan.

**PAN** | Z powodu **OGROMNEGO POWODZENIA** został zatrzymany jeszcze na dziś rekerdowy film **«WIOSENNA PARADA»** z Franciszką GAAL | Dla młodzieży dozwolony. | **JUTRO PREMERA.** Film, który wywołuje ekstazę, wspanialszy, piękniejszy niż wszystkie dotychczasowe | **„Melodje Cygańskie”** | Szczegóły jutro.

**HELIOS** | **WOBEC NIEBYWAŁEGO POWODZENIA Jeszcze dziś „NĘDZNICY”** | WIKTORA HUGO. | pocz. o 4-ej. | Ost. 10.15.

Dziś najnowszy film reżyserji słynnego **RYSZARDA BOLESŁAWSKIEGO** | **«UCIEKINIERZY»** | Kolosalny rozmach reżyserski | Sceny mrozące krew w żyłach. — Film dla ludzi o silnych nerwach. | Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz. | Wkrótce genialne dzieło reżys. W. S. VAN DYKE p. t.: **«ESKIMO»**

D. G. WODEHOUSE. (30) **Zaufajcie Psmithowi.** | Przekład autoryzowany z angielskiego WITOLDA DOLIŃSKIEGO. | Psm th spojrzł na niego pytająco. — Może się mylę — rzekł — lecz mam wrażenie, że zauważyłem w pańskim zachowaniu pewną niechęć. Czy się coś stało? — Och, nie — odburknął pan McTodd z goryczą. — Nic się nie stało. Nic. Tyko ten stary bóbr — tutaj skrzywdził lorda Emswortha, który, mimo licznych wad, nie nosił zarostu — ten stary bóbr zaprosił mnie na lunch, gadał bez przesłanki o swoich przeklętych kwiatkach, nie dopuścił mnie do słowa, nie okazał najprostszej grzeczności i nie począł słuchać cygara, a teraz wyszedł bez przeproszenia i włożył do tego sklepu naprzeciw. Nigdy w życiu nikt mnie tak nie obraził! — pienieł się pan McT.dd. — Istotnie, nie można go nazwać idealnym gospodarzem — przyznał Psmith. — A jeśli on myśli — rzekł pan McTodd wstając — że po tem wszystkim pojadę z nim i zamieszkać w tym jego przeklętym zamku, to się grubo myli. Miałem jechać z nim dziś wieczorem. Ten mamut wyobraża sobie, że pojadę! Po-em wszystkim! — Pan McTodd zaśmiał się demagogicznie — Właśnie! Po takim obejściu się ze mną... Czy pan by pojechał? — zapytał. Psmith zastanowił się nad tem pytaniem. — Sądzę że nie. — I ja także, do diabła, sądę, że nie! — krzyknął pan McTodd. Odchodzi natychmiast. A jeśli ten stary zatraceniec przyjdzie zpowrotem, może mu pan powiedzieć, że więcej mnie nie zobaczy. Pan McTodd, rozgrzany ze słusznego oburzenia, do temperatury niebezpiecznej; w tak upalny dniu, pomaszerował ku drzwiom z zaciętą miną. Przez drzwi pomaszerował do garderoby po kapelusz i laskę,

wreszcie, ruszając wargami bez głosu, przemaszerał przez nait i zniknął ze sceny za rogiem ulicy, maszerując zawzięcie w poszukiwaniu sklepu z tytoniem. W chwili, gdy zniknął, lord of Emsworth zaczął właśnie nakreślać przed współczującym kwiatciarzem lekką szkic charakteru Angusa McAlistera. Psmith potrząsnął ze smutkiem głową. Konflikty ludzkich temperamentów nie przypadają mu do gustu. Zakłócały spoczynek człowieka uczuciowego do lunchu. Zamówił kawę i, myśląc o Ewie Halliday, starał się zapomnieć o przykrej scenie. § 5. Właściciel kwiatarni naprzeciw klubu Konserwatywnych Seniorów okazał się nadzwyczaj miłym człowiekiem o zdrowych do gruntu przekonaniach w kwestjach dotyczących ostróżek, złoceń, coreopsis, eryngium, geum, lubinów pachnących groszków i wczesnych floksów, tak, że lord Emsworth oddał się całemu sercem i duszą rozkoszy gawędy i dopiero po jakichś piętnastu minutach przypomniał sobie, że gość nudzi się w dolnej palarni i może mieć pewne, nieznaczne wątpliwości co do tego, czy jego amfitrion należyście pojmuję święte obowiązki gościnności. — Niech mnie Bóg ma w swej opiece — rzekła jego lordowska mość, otrząsając się nagle z uroku. Nawet i teraz nie zdobył się na to, aby odrazu wybiec ze sklepu. Dwa razy podchodził do drzwi i dwa razy dreptał zpowrotem, aby powąchać kwiaty i dodać jeszcze jakieś zapomniane poprzednio uwagi o powojach. Wkońcu jednak, rzuciwszy za siebie ostatnie pożałiwie spojrzenie, wyrwał się z trudem i pokłusował zpowrotem przez ulicę. Przeszedłszy do dolnej palarni, stał chwilę w progu, rozglądając się. Gdy wyczołgał, wnetrze jej przedstawiało mu się jak niewyraźna masa, pamiętał jednak, że siedział przy środkowym oknie, a ponieważ w tem miejscu były tylko dwa fotele, zatem młody, wysoki brunet, zajmujący jeden z nich, musi być gościem od którego uciekł. Nie przeszło mu nawet przez myśl, że może to być „odmieniec”. Czas w kwiatarni naprzeciwko upłynął lordowi tak miło, iż zdawało mu się, że wyszedł przed paru minutami. Podszedł do młodego człowieka. Przez chwilę miał niejasne uczucie, jakby tamten wyrósł nieco podczas jego

**Mieszkania i pokoje** | **Domek** | **Buchalter-bilansista** | **ZGUBY.** | **ROZNE.** | **ZGUBIONO** | **ZNALEZIONO** | **Książkowy** | **WDOWA**